

GŁOS SENIORA

ski. Zarząd przychylił się do tej inicjatywy i 4 maja 1988 r. w lokalu Klubu przy ul. Długiej 34 odbyło się pierwsze zebranie KTS – z udziałem aż 64 osób. Zapoczątkowało to regularne co-miesięczne spotkania oraz doroczne zloty w Dolinkach i w Tatrach. Miejscem pierwszych trzech zlotów w Tatrach było „Rąbanisko” w Dolinie Suchoj Wody, dalsze – od r. 1993, czyli od 20 lat – odbywają się w schronisku nad Morskim Okiem. Imprezy te od początku miały charakter ogólnopolski i zyskały sobie dużą popularność. Wiele lat później powstało podobne koło w Warszawie – z Andrzejem Sobolewskim jako animatorem. Jego członkowie spotykają się w lokalu KWW w pierwsze czwartki miesiąca. Niewielkie koszty działalności kół pokrywamy z corocznych zbiórek we własnym gronie.

Barbara Morawska-Nowak

ROZMAITOŚCI

● W nawiązaniu do informacji o Patagonii odnotujmy relacjonowane już w kraju przejście słynnej ostatnio Ragni Route na Cerro Torre, dokonane 28 listopada 2012 przez Jakuba Radziejowskiego i Marcina Tomaszewskiego (24. lub 25. przejście). Po usunięciu spitów z „Kompresora”, droga Pająków stała się wręcz modna – tylko na przełomie roku przeszło ją ok. 50 osób. (Rudaw Janowicz) ● Nakładem Wydawnictwa Górskiego Miłosza Martynowicza ukazał się 18 już tom przewodnika po Tatrach Władysława Cywińskiego. Tytuł „Granaty” jest mylący, bo mieszczą się w nim także Żółta Turnia, Orla Baszta i Buczynowe Turnie z przyległościami. Wydawca zapowiada wkrótce tom XIX, który obejmie grań główną Tatr. Gratulujemy szybko-go postępu Autorowi i panu Martynowiczowi, zasłużonemu wydawcy – przypomnijmy – Wielkiej Encyklopedii Tatrzaskiej. ● W listopadzie 2012 ukazał się numer 1 nowego kolorowego czasopisma dla starszych osób, zatytułowanego „Głos Seniora”. Znalazł się w nim artykuł Barbary Morawskiej-Nowak „Kolo Taterników-Seniorów KW Kraków” (s.18–19). Wydano też drugi zeszyt, dziwnie datowany grudzień 2012 – styczeń 2013. Naszego „Głosu Seniora” pismo nie zauważyło, mimo iż również jego winieta żywo przypomina naszą, zwłaszcza w jej starszej wersji. ● 25 stycznia zmarł w wieku 59 lat Ang Nima Sherpa, znany jako „Ice Fall Doctor” – długoletni specjalista od budowania i doglądania przejścia przez Lodospad Khumbu w drodze na Everest i Lhotse. Karierę himalajską rozpoczął w r. 1970 przy wyprawie Boningtona. ● 27 stycznia przy zejściu z Aconcagui w załamaniu pogody zginął 47-letni Jacek Krawczyński z Londynu. Większą polską grupą kierował Leszek Cichy. Ciekawy wywiad z nim Tomka Surdela ukazał się na stronie Terralatin.pl. Jak się okazało, Jacek zdołał zejść ze szczytu a zginął przekraczając rwący potok. ● Amerykanki Kathe Ruthford i Madaleine Sorkin przeszły w 3 dni pn. filar Fitz Roy, trudną drogą „Mate, Porro”. Szczyt osiągnęły 19 stycznia, jako czwarty w ogóle „all-female” zespół, zjazdy skomplikowała im niepogoda. Dla Ruthford był to szósty sezon w Patagonii, dla Sorkin – pierwszy. (Rudaw Janowicz) ● 7 lutego odleciała rosyjska wyprawa do doliny Nangma na 1650-metrową zach. ścianę słynnej igły Amin Brakk (5850 m) na jedną z 3 skalnych dróg z lat 1999–2000. Wyprawą kieruje Siergiej A. Graczew, zaplanowano I przejście zimowe drogi hiszpańskiej, poprowadzonej przez Silvię Vidal. ● 9 lutego zmarł Michael (Mike) Banks. Urodzony 22 grudnia 1922, wstąpił się czynami wojennymi jako officer Marines. Po wojnie eksplorował Grenlandię i rejony polarne. Sukcesem jego życia było I wejście wraz z Tomem Patayem na Rakaposhi (7788 m) 25 czerwca 1958 roku. Wspiął się do późnej starości, wyprawami kierował niemal do osiemdziesiątki. ● 70 lat temu toczyła się wielka bitwa o Kaukaz, a walczone nie tylko na bagnety ale i na sztandary. Z propagandową misją pod Elbrus wysłano oddział żołnierzy-alpinistów, którym dowodził lejttnant Nikołaj Gusak. Warunki były ciężkie. 13 lutego na zach. szczyt wszedł 5-osobowy zespół, który zdarł resztki hitlerowskiego wimpla i zawiesił flagę ZSRR. Oficerem politycznym (a jakże!) był J. Bielecki. 17 lutego 14 ludzi wspięło się na wsch. szczyt i tam również zatknęło „krasnyj flag”. Kierował grupą A. Gusjew. Na siodle minęli zmarznięte ciała 2 strzelców górskich dywizji „Edelweiss”. ● Przekazując miłą wiadomość, jaka dotarła z Vancouver: 12 lutego kolejna nagroda dla polskiego filmu na tamtejszym festiwalu – tym razem dla 70-minutowej „Sztuki Wolności” (Art of Freedom) Marka Kłosowicza i Wojtka Stoty – za najlepszy film alpinistyczny. Nagrodę ufundował Alpine Club of Canada. Grand Prize otrzymał film polarny „Crossing the Ice” Justina Jonesa z Australii. (Roman Gołędowski) ● Tegoroczne wyprawy zimowe na Nanga Parbat nie powiodły się z braku pogody. Na flance Rupał trwają poszukiwania zaginionego po 6 lutego samotnego Francuza Joela Wischniewskiego. Polska wyprawa na Broad Peak przeprowadziła 16 lutego pierwszy atak, z założeniem po drodze obozu IV (7600 m). Dwojkę szturmową tworzyli Adam Bielecki i Artur Malek, za nimi szli Maciej Berbek, Tomasz Kowalski i Karim Hayyat. Pierwszą dwójkę zatrzymała w górze wielka szczelina, natomiast Maciek i Tomek zawrócili 17 lutego z powodu wichury Wyprawa podejmie dalsze próby. ● Jest natomiast w Karakorum zimowy sukces: 18 lutego Hiszpanie Álex Txikon i José Fernández dokonali I zimowego wejścia na szczyłistą Lailę (6096 m) nad doliną Hushe. Wiatr, głęboki śnieg, 35 st. mrozu – było bardzo, bardzo ciężko – mówią. Jest to dopiero trzecie w ogóle wejście na ten szczyt, nota bene zaliczany do kilku najpiękniejszych gór świata.



Igła w Osterwie, za nią Mała Igła. W dole Popradzki Staw z poprzednim schroniskiem. Fot. K. Celba i B. Straka

TATRY – NAZWY PARS PRO TOTO

Wśród zachowanych w Tatrach nazw ludowych najmniej podejrzeń budzą te nawiązujące do usytuowania lub szczególnych cech szczytów: Kościelec, Mnich, Murań, Kończysta, Rohacz, Biała Skąta, Czerwone Wierchy. Niekiedy jednak w obrazie góry jakiś topograficznie błahy lecz oryginalny szczegół rzucał się w oczy bardziej, aniżeli sama góra. Otrzymywał on nazwę, której zakres znaczeniowy z czasem rozprzestrzenił się na cały obiekt, wypierając – jeśli była – nazwę pierwotną, choć też nierzadko popadając w konflikt z postrzeganiem szczytu jako całości. Przypadków takich w Tatrach nie brakuje, a wygląd niektórych obiektów – np. Ganku, Ostrej czy Osterwy – jest zaprzeczeniem zawartych w ich nazwach znaczeń. Omówmy szczegółowiej choćby kilka przykładów.

W pd.-wsch. zboczach Wołoszyna tkwi nad percią niewielka maczuga skalna, nazywana przez pasterzy **Dziadem**. Pierwszy zapisał ją w r. 1903 ks. Walenty Gadowski, turyści zaś przenieśli jej nazwę na dominującą wysoko w grani bezimienną turnię 1902 m, którą także zaczęli zwać Dziadem. Tak odnotował ją Chmielowski (tom II, 1908 s.72), w takim zapisie weszła do przewodników Zwolińskiego i na jego mapy z lat 1912–1948, a w r. 1937 nawet na poczyniony arkusz wojskowej „setki”. Sytuację w terenie zbadał Witold H. Paryski i w r. 1951 słusznie przechrzczył mapowego „Dziada” w bardziej adekwatną „Turnię nad Dziadem”. Na popularnej mapie „Tatry i Pieniny” 1:75 000 zmianę wprowadził między wydaniami I 1957 (Dziad) a II 1958 (Turnia nad Dziadem).

Nie zrobiono takiego porządku z analogiczną, choć bardziej zastarzałą sytuacją nad Popradzkim Stawem. Nie grzeszący ostrością wierch **Osterwy** już w XVIII w. przejął nazwę od sterzącej w jego zach. zboczu okazałej turniczki (1872 m), widocznej znad stawu i już przed I wojną znanej pod mianem Igły w Osterwie. Tymczasem pierwotnie to właśnie ta igła otrzymała od górali nazwę Osterwy, ponieważ z doliny jest ładnie podobna do pokrytej sianem ostrewki (słow. ostrva). Jako antonim wyłoniła się później Tupa – równie tępa, jak sama Osterwa. Ta migracja miała przedturyistyczny rodowód. Ivan Bohuš podaje (1996, s.140), że Tupá sa „prvýmrazem objavuje v literatúre u Sydova v r. 1830”, jest to jednak błąd: i Tupa, i Osterwa występują już w tekstach Genersicha (1807, s.211), a Osterwa także na pierworsie mapy z r. 1822 – tu z zapisem: „Na Osterwu”, co sugeruje zależność nazwy od innego, niżej położonego obiektu. Ok. 1885 r. Walery Eljasz i Bronisław Gustawicz próbowali przechrzcić Osterwę w Ostry Wierch, a „Igła w Osterwie” jest pozbawionym sensu uwtórnieniem nazwy, co rozumiał być może Zwoliński, który na mapie 1:50 000 z 1936 r. nazwał ją tylko „Igłą” – podobnie zresztą jak to wcześniej czynił w swoich pracach Miłoch Janoška („Ihla”, 1923, s.416).

Do podobnego procesu doszło też przy **Ganku**, któremu nazwę nadali pasący w Białej Wodzie polscy górale od rzucającej się w oczy, unikalnej w Tatrach, galerii (góralskie „ganek”). Ów poziomy ciosowy taras dostał później od taterników nazwę typu masło maślane: „Galeria Gankowa”. 1

Ganek jako szczyt pojawia się w drukach w połowie XIX wieku, m.in. u M. Steczkowskiej w 1858 r. (s. 131,155) i u F. Hildebrandta (1863, s.41), galeria została zauważona i wtórnie ochrzczone w początku XX wieku (Chmielowski w „Przeglądzie Zakopiańskim” z 8 VIII 1905 s.140 „od tzw. »galerii Gankowej«”). Już w latach międzywojennych nazwą tą zaczęto obejmować całą ścianę opadającą z tarasu ku Dolinie Ciężkiej. K. Paszucha w „Pokutniku” l 1944 (nr 2–3 s.41) ma „najoryginalniejszą ścianę Tatr, Galerię Gankową” zaś samą galerię zwie „tarasem Galerii” (s.42). Dzisiaj w potocznej mowie Galeria oznacza słynną ścianę, która jednak dla dbałego o niuanse języka W.H. Paryskiego słusznie pozostała „pn.-zach. ścianą Galerii Gankowej” (WET s.295).

W Tatrach Zachodnich skalna maczuga u stóp muru Raptawickich Turni, zwana przez pasterkę **Mnichem**, użyczyła nazwy – podobnie jak w Wołoszynie Dziad – obłemu wypiętrzeniu w samej grani (P. 1606 m), z żadnej strony nie przypominającemu sylwetki Mnicha. Na pierwszej wersji mapy WIG 1:20 000 (1934) nazwa „Mnich” widnieje poprawnie u podnóża ściany. Na dalszych wydaniach (1938) następuje zmiana: autorzy ustawiają napis pionowo ku grani, jakby pragnąc połączyć ludowe źródło nazwy z górującą nad nim formacją grzbietową – podrzędna, ale za to opatrzoną działającą magią liczby kotą. Zwoliński na mapie „Tatry” 1:50 000 z r. 1948 ma już Mnicha na grani. Do poprawnego zapisu wróciła dopiero mapa 1:10 000 Sztabu Generalnego (1984).

Według przekazów, od skałki o kształcie sarny na swej pn.-wsch. grani wzięła nazwę dzisiejsza **Sarnia Skała**, kiedyś zwana Małą Świnicą lub Świnią Skałą, na brulionie mapy z 1822 r. oznaczona jako „Swinia B.” Również to rozszerzenie zakresu znaczeniowego nazwy nastąpiło dawno temu, gdyż „Sarna Skała” jako szczyt pojawia się na rękopisie mapy 1:28 800 z r. 1861, jest też u Eljasza w r. 1870 (u Janoty 1860 s. 75 jeszcze „Mała Świnica”). Zapewne „Czarna Skała” na mapie Kummerera z 1855 r. to nic innego, jak przesłyszenie się „Sarnia” – „Czarna” austriackiego kartografa. O genezie nazwy pisze w swoim dziełku Karel Drož (1897, s. 74), któremu przewodnik Stopka pokazuje sprzed Dziury „Na samém temeni (...) skalisko srné velmi podobné, od něhož prý hora jméno má”. Zdanie Stopki potwierdza Zwoliński, który w V wydaniu przewodnika (1936–37 s.90) ekshumuje „Małą Świnicę” i wyjaśnia, że właściwą Sarnią Skałą są skałki w grani. W dalszych wydaniach wraca do „Sarniej Skały” jako nazwy głównej ale „Małą Świnicę” zachowuje na mapach „Tatry” 1:50 000 z lat 1936 i 1948 (z „Sarnią Skałą” na grani).

Nie inaczej było z **Żółtą Turnią**, która w opozycji do Wielkiej Koszystej zwana była kiedyś Małą Koszystą, zaś obecną nazwę wzięła od piaskowcowych ścianek po obu bokach, pokrytych siarkowożółtym porostem. Pierwotnie one tylko zwane były Żółtymi Turniami. W parę słów stan ten ujmuje przyrodnik Marian Łomnicki w r. 1865 (druk 1868): „niby egipska piramida, Mała Koszysta nad Żółtą Turnią, co wzięła imię od złocistego porostu (Lecidea geographica)”. I tu niewielkie lecz jaskrawe kolorystycznie elementy rzeźby narzuciły nazwę całej górze, wypierając jej starsze imię i tworząc fałszywy związek skojarzeniowy. Żółty porost lichenolodzy różnie oznaczali – obecnie podają *Acarospora oxytona* (wielosporek jaskrawy).

Innego typu mechanizm ilustruje Starorobociański Szczyt czyli słowacki **Klin**. W dokumentach z XVIII w. i na mapach do połowy XIX zwany on był po prostu Szczytem lub Szczytem (nie Wierchem!) Starorobociańskim. Ku Dolinie Raczkowej wysuwa wybitną grzędę, która trawiastym ostrzem wrzyna się w widły potoków. Na tym trawniku do ok. 1980 r. mieli szalały pasterze z Przybyliny, którzy ten zielony szpic od jego kształtu trafnie nazywali Klinem. Twórcy map ów „Klin” rozbudowali w górę, najpierw obejmując nim grzędę, potem zaś cały szczyt, który *pars pro toto* stał się Klinem. Działo się to już w połowie XIX wieku. Austriacka „specjalka” 1:75 000 1879 (p. 9 s.XXI) szczyt zwie „Visoký vrch (Klin)” ale osobno daje też nazwę „Klin” dla trawnika i szalasów. Tadeusz Zwoliński na swej mapie „Tatry Polskie” (1912–32) miał „Starorobociański W.” a do tego „Klin” zgodnie z ususem ludowym, jednak na późniejszych mapach i w przewodniku (wyd. V, 1937, s.272) dokonał zabiegu podobnego do tego z Igłą w Osterwie: Klinem nazwał dół grzędy, zaś wbity między potoki autentyczny „Klin” przemianował w nieznane miejscowym przyimkowe „Pod Klinem”. Powojenne mapy słowackie, jak np. „Vysoké Tatry” 1:75 000 z ok. 1955, szły najpierw za „specjalką” i starszym Zwolińskim: polana „Klin” z szalasem i „Vysoký vrch” jako szczyt. Na dzisiejszych mapach słowackich szczyt zwie się Klinem, a na szczególnie górowskich pojawia się też napis „Koliba pod Klinom”.

2 To tylko parę przykładów ilustrujących ten typ nazw, choć z Tatr możnaby ich przytoczyć więcej – z historycznym „Kotłem” jako synonimem Gierlachu na czele. Transplantacji dokonywali

najczęściej turyści (Dziad) lub kartografowie (Ostra), mający inne wyobrażenia i potrzeby, aniżeli pasterze czy myśliwi. Takie zabiegi zdarzały się też góralom, jak choćby Ganek czy Osterwa. Dziesiątki, a nawet setki lat używania usankcjonowały koślawe nazwy i dzisiaj nikt się nie zastanawia nad ich logiką, szczególnie w sytuacji powszechnej wiary, że za większością nazw tatrzańskich stoją starzy bacowie. „Rzeczy i słowa wiążą się z sobą jak najściślej” – pisał dawno temu prof. Witold Doroszewski. O nazwach typu *pars pro toto* nie można by tego jednak powiedzieć.

Józef Nyka

(skrót większego opracowania)

Z PATAGONII

Żywy ruch wspinaczkowy panuje w górach Ameryki Południowej i również stąd nadchodzą doniesienia o nowych drogach i pierwszych przejściach zimowych. Jordi Corminas i i Oriol Baró rozbili namioty w mało znanym rejonie Patagonii Argentynskiej, między Lago Viedma i Lago Argentino. Poprowadzili 2 nowe drogi o wysokości ok. 1500 m i trudności V+ i V. Pierwsza rozwiązuje wsch. filar Cerro Moyano (2640 m), druga tak samo zorientowany filar szczytu NE Cerro Norte (2580 m). Rejon obfituje w liczne i atrakcyjne problemy, ludzi odstrasza jednak trudny dostęp i kapryśna pogoda. Pięknym sukcesem zakończyła się francuska wyprawa na Cerro Murallón na Łądolodzie Patagońskim. Lise Billon, Pedro Diaz (Hiszpan), François Poncet, Jeremy Stagnetto i Jerome Sullivan w 9-dniowej wspinaczce pokonali efektowny pd.-wsch. filar tego szczytu. 1000-metrową drogę ocenili na 7b A1 W16 M6. Ok. 15 spitów osadzili na stanowiskach. Ekspert patagoński Rolando Garibotti stwierdza, że była to najpiękniejsza dotąd nie pokonana formacja w całej Patagonii. Francuzi nazwali ją Filarem Wschodzącego Stońca. Przybyło ciekawych dróg na wielu szczytach, w tym także na Fitz Royu. Jesienią dużą drogę na wsch. ścianie (1200 m) poprowadzili Argentyńczyk Jorge Ackermann i Szwajcar Michael Lerjen-Demjen. Słoweńcy Luka Krajnc i Tadej Krišelj przeszli nową drogą filar Goretta (6c+ A2). Na pn. ścianie wielką drogę „all free” otworzyli Argentyńczyk Luciano Fiorenza i Brazylijczycy Flavio Daflon i Sergio Tartari. Z 30 wyciągów 6c tylko 2 nie były nowe. Warto podkreślić, że wszystkich trzech przejść dokonano stylem alpejskim.

TWARDY NIEMIEC W TATRACH

Pod takim tytułem prasa doniosła o wypadku, jakiemu 8 listopada ok. godz. 15 uległ 32-letni turysta z Niemiec, który gdzieś powyżej Buli pod Rysami spadł 30 m i zahaczywszy rakiem o lód doznał otwartego złamania stopy w stawie skokowym. Kość przebiła nie tylko skórę ale i twarde zimowy but. Przez pół godziny wzywał pomocy, góry były jednak puste. Nie miał komórki, nikt na dole nie wiedział o jego samotnej wycieczce. Postanowił ratować się sam. Z pomocą rąk i zdrowej nogi zsuwał się przez całą długą noc i rano o godz. 6.40 został dostrzeżony w pobliżu schroniska. Wezwany patrol TOPR przewiózł go do szpitala. Warto tu przypomnieć przygodę innego „twardego Niemca” – sprzed 130 lat, podobną nawet co do miejsca akcji. Mowa o 21-letnim ślązaku Georgu Amselu, który w r. 1884 schodząc samotnie z Rysów spadł po śniegach Rysy i doznał urazów ręki i głowy. Nie znając drogi i krwawiąc, trapiony gorączką, błądził 80 godzin (12–15 sierpnia) w Kotle pod Rysami i przy Czarnym Stawie, gdzie natknęli się na niego turyści z Krakowa. Po wypadku Amsela pozostał ślad w postaci zapomnianej broszurki A. Bittermanna „In der Hohen Tatra” (1887), przypominałem też to zdarzenie w mojej monografii Morskiego Oka (1956, s.153). Obaj Niemcy wykazali się roządkiem i niewiarygodnym hartem ducha, obaj też popełnili błędy, choć za brak komórki możemy ganić tylko jednego z nich. (jn)

25 LAT KOŁA TATERNIKÓW-SENIORÓW

W r. 1977 w Dolinie Będkowskiej odbyło się ogólnopolskie spotkanie weteranów taternictwa. W pełni sił byli wtedy jeszcze „Pokutnicy”, którzy w większości wzięli udział w zlocie. W rozmowach wracał pomysł zorganizowania się całego starszego środowiska w osobny klubik. Realne kształty myśli ta przybrała dziesięć lat później. Pismem z dnia 28 stycznia 1988 r. – 25 lat temu – grupa 9 członków KW Kraków wystąpiła do Zarządu Klubu z propozycją powołania do życia nieformalnego Koła Taterników-Seniorów. List podpisali: Adam Bułat, Barbara Morawska-Nowak, Stanisław Urbański oraz – wraz z żonami – Jerzy Gustkiewicz, Karol Jakubowski i Juliusz Szum-